Nr. 191. We Lwowie Poniedziałek dnia 12. Lipca 18.. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 5 ct.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue du Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Nowa ustawa podatkowa.

**Lwów** 11. lpcaca.

IV.

Roczny dochód z samoistnych przedsiębiorstw zarobkowych i zatrudnień oblicza się w ten sposób, że z przychodu odlicza się dozwolone wogóle pozycje potrąceń. Do nich należą zatem: koszta utrzymania budynków zakładowych, czynsz najmu i dzierżawny, odpisania, asekuracje, płace, pensje, wkładki do kas chorych, ogólny podatek zarobkowy, gruntowy, domowy (z budowli przemysłowych) wraz z dodatkami, stemple, cła, podatek konsumcyjny, należytości, odsetki z cudzego inwestowanego kapitału, a więc także od kapitału włożonego przez cichego spólnika. Można zatem wogóle powiedzieć, że kupieckie obliczenie zysku z przedsiębiorstwa zgadza się z obliczeniem zysku, mającego ulegać opodatkowaniu — tylko że odsetków z własnego włożonego kapitału nie można potrącić.

Dzierżawcy przedsiębiorstw rolniczych mają opodatkować cały dochód, uzyskany z gruntu, po potrąceniu zapłaconego czynszu dzierżawnego i wartości pobocznych danin, do których dzierżawca jest obowiązany. Kwotę, która przypada na mieszkanie, używane przez dzierżawcę i jego rodzinę, należy doliczyć do przychodu z gruntu.

Dochód z interesów spekulacyjnych, albo z udziału w takich interesach należy obliczyć wedle podanych wyżej zasad wymiaru podatku osobisto-dochodowego u przemysłowców, także wówczas, gdy ci spekulanci nie należą z zawodu do kupców i przemysłowców, co może mieć miejsce u tych, co są tylko spekulantami okolicznościowymi i nie wykonywują trwale tych zatrudnień, obliczonych na zysk,

Dochód z poborów służbowych albo płac, do których nale ą także pobory emerytalne, obejmuje płacę, dodatki osobiste i aktywalne, remuneracje, słowem wszystkie z góry ustanowione stałe pobory, bez względu na nazwę i bez względu na to, czy są w pieniądzach czy w naturaljach, czy dotyczą urzędników publicznych, czy prywatnych, w szczególności zatem tantjemy, marki prezencyjne, czesne, taksy egzaminacyjne, płace akordowe i od sztuki, prowizje i t. p., a więc zmienne pobory, uzyskane przez te osoby przez wzgląd na swoje stanowisko służbowe lub zawodowe; pobory otrzymane przez duchownych świeckich i zakonnych ze skarbu państwa lub z funduszów publicznych, a w szczególności uzupełnienia i należytości stułowe. Również podlegają podatkowi osobisto-dochodowemu płace emerytalne i zaopatrzenia wszelkiego rodzaju osób powyżej wyszczególnionych, tudzież pobory oficerów, przeniesionych w stan spoczynku (których dodatek aktywalny, jak już wspomniano, wolnym jest od podatku) i odnośne pobory wdów i sierót po tychże osobach, o ile pochodzą od służbodawcy albo z funduszów i kas, do których służbodawcy wnoszą wkładki.

Wynagrodzenia za wydatki służbowe, a więc dyety, pauszalja podróżne i inne podobne pobory nie tworzą dochodu podlegającego podatkowi — o ile naturalnie pobory te uważać należy za takie wynagrodzenia. Odnośnie do urzędników państwowych nastąpi to oznaczenie w drodze rozporządzenia. Jeżeli pobory służbowe są częściowo przeznaczone na pokrycie kosztów wymogami służby wywołanych, wówczas należy od kwoty tychże potrącić wydatek służbowy, który rzeczywiście z nich pokryty został. Odnosi się to w szczególności do poborów osób, które w służbie państwowej powołane są do reprezentacji, w służbie zaś prywatnej mają odbywać podróże i znosić się ze stronami i t. d. Pobory w naturaljach należy policzyć według cen rzeczywistych.

Do dochodu z majątku kapitałowego należą wszystkie pobory z objektów i praw majątkowych niedotkniętych podatkiem gruntowym, domowym i pensyjnym, a więc odsetki, renty i inne przychody z kapitałów lub praw użytkowych, odsetki i renty od wszelkiego rodzaju obligacyj, pożyczek i zapisów długów, listów zastawnych, długów hipotecznych, z resztujących cen kupna, rachunku bieżącego, koncesyj, depozytów, asygnat kasowych, wkładek oszczędnościowych, znaków eskontowych, następnie renty wszelkiego rodzaju czy to polegające na umowie, darowiźnie, rozporządzeniu ostatniej woli czy też ustawie, a w szczególności także alimentacje, patenty, przywileje, tudzież procenty i dywidendy od wszystkich gatunków akcyj, prjorytetów, wkładek w interesach, udziałów spółkowych, stowarzyszeń i t. d. bez względu na to, czy ulokowane są w kraju, czy za granicą. Z uwagi na to, że towarzystwa akcyjne nie podlegają podatkowi osobisto-dochodowemu, więc jest rzeczą naturalną, że dochody, przychodzące w jakiejkolwiek formie do rozdziału, muszą być u przyjemcy pociągnięte do podatku dochodowego. Przy dochodzie z papierów wartościowych uwzględnia się przy opodatkowaniu podwyższenie lub zniżenie wartości księgowej tylko wówczas, jeżeli te papiery należą do kapitału obrotowego interesu kupieckiego, albo jeżeli przez ich sprzedaż podjętą w celach spekulacyjnych powiększony został przychód (a nietylko majątek). W takim razie wolno także potrącić ewentualne straty przy podobnych interesach. Przy nieoprocentowanych wierzytelnościach kapitałowych, przy których zwrócony bywa wyższy kapitał, aniżeli pierwotnie był dany, owa nadwyżka przedstawia odsetki i ma być doliczoną do dochodu tego roku, w którym takowe wraz ze zwrotem kapitału potrącone zostały. W ogólności zaznaczyć jeszcze należy, że obowiązkowi podatkowemu podlegają i inne przez ustawę niewymienione wyraźnie rodzaje dochodów, gdyż podatkowi osobisto-dochodowemu podlega wszelaki dochód, o ile nie jest wyraźnie przez ustawę od tego obowiązku zwolniony.

## „Nowy kurs w Polsce“.

II. Widzimy — pisze dalej rajzender polityczny z *Berliner Tageblattu* — że Polacy niczego się nie nauczyli, a wiele zapomnieli. To są ci sami starzy marzyciele, którzy, gdy się im poda palec, sięgają po całą rękę. Z pewnością jest już dziś wielu Polaków, którzy z przedstawionemi wyżej koncesjami i złagodzeniem systemu rosyjskiego łączą najświetniejsze nadzieje co do przyszłości Polaków. A jednak nie może być nic bardziej niedorzecznego, jak podobne utopje pielęgnować. Należy się spodziewać, że młoda generacja ma w sobie pod tym względem więcej realizmu, aniżeli stara, która odurzyła się nadzieją i szumem patrjotycznych frazesów. Ten realizm polskiej młodzieży pokazuje się również z jej stanowiska wobec Niemiec. Przyjaźń Polaków z Rosjanami, która teraz jest znowu wielką i serdeczną (?) wzmacnia nieodzownie z drugiej strony antypatję przeciw Niemcom. Silną nie była miłość Polaków do nas właściwie nigdy (z pewnością!!! *Przyp. red.*), ale też nigdy nie była ona tak słabą, jak w tej chwili, gdy igła magnetyczna znowu wskazuje na północ.

Ta przyjaźń nie potrwa długo. Kto dokładnie studjował dzieje polsko-rosyjskich stosunków w ostatnich pięćdziesięciu latach, ten wie bardzo dobrze, że nie zawsze kwestje wysokiej polityki, lecz owszem często sprawy czysto osobiste wpływały na zmianę tych stosunków w ujemnym lub dodatnim kierunku. W kraju, gdzie opinja publiczna jest tak przygnieciona, wykształca się z konieczności zmysł do tworzenia pogłosek i najdziwaczniejsze nieraz historje wędrują z ust do ust, od jednego kółka towarzyskiego do drugiego, przez wszystkie miasta i prowincje olbrzymiego państwa. Śmialibyście się, gdybym wam powtórzył jedną z takich historyjek, która tułaj w stolicy (w Petersburgu), gdzie polityczne plotkarstwo kwitnie w całej pełni, krąży o nowym kursie w polityce polskiej i — co jest najbardziej godnem uwagi — znajduje wiarę. Z tego samego powodu nie trudno jest ów nowy kurs w polityce polskiej sprowadzić do właściwych motywów. Kwestja ta stoi w związku z całym systemem rządowym młodego cara. Polityka polska Hurki nie dała dobrych owoców; zbliżenia się Polaków i Rosjan nietylko nie osiągnęła, ale owszem przeszkodziła mu w wysokim stopniu. Z drugiej strony w ostatnich dziesiątkach lat wyłonił się w polskiem społeczeństwie, w prasie i literaturze ów realistyczny prąd, który propagował przyjaźń z Rosją a antagonizm wobec Niemiec (chyba *Kraj* petersburski jest całem „polskiem społeczeństwem, polską prasą i literaturą?“ *przyp. red.*)

Było zatem zupełnie rozsądną rzeczą wyzyskać ten prąd politycznie i leżało jak na dłoni, że z miarodajnej strony chętnie podaną będzie ręka do zgody. Małe podarki podtrzymują przyjaźń także, a jest w interesie Rosjan, aby ta przyjaźń polska w obecnej politycznej konstelacji świata była dostatecznie silną i mogła trwać dość długo. Niemcy zniosą to już jakoś, że Polacy okazują im teraz bardziej, aniżeli kiedyindziej swoją niechęć. Nie ma nic komiczniejszego, jak słuchać projektów, które tam się wyłaniają, aby dać wyraz nienawiści do Niemiec. A jednak, w gruncie rzeczy, są one bezsilne wobec politycznego, duchownego, a najbardziej ekonomicznego wpływu niemieckości. Być może nawet, że właśnie poczucie owej bezsilności podnieca nienawiść, której obecnie polityka prusko-polska dostarcza nowych soków żywotnych. Projekt jakiegoś patrjotycznego zapaleńca, ażeby wszyscy Polacy unikali kąpieli niemieckich i drogi przez Prusy, zyskał w Warszawie wielki poklask. Ale pewien człowiek, znający panów Polaków od kilkudziesięciu lat, zapewnił mnie, iż ani jeden Polak nie pojedzie do czeskich kąpieli przez Wiedeń zamiast przez Berlin, a to z tego prostego powodu, ponieważ podróż przez Berlin kosztuje o 10 marek taniej! Tak wysoko taksuje doskonały znawca Polaków wezbranie ich patrjotyzmu! Wreszcie do entuzjazmowania się (?) dla Rosjan, które nagle w Polakach wybujało i przybrało niezwykłe formy, przyczyniły się ekonomiczne korzyści, jakie niewątpliwie wypłyną z panowania nowego kursu. Gdyby to wszystko tylko nie było tak kruchem!...

## Z prowincji.

**Leżajsk** 9. lipca. *(Niedola włościan z powodu ćwiczeń wojskowych.)* Od d. 6. bm. znaczne oddziały wojska z Jarosławia rozlokowane na pastwiskach gmin Dębno i Wierzawice ćwiczą się w strzelaniu ostrymi nabojami do tarcz umieszczonych na przyległych wzgórzach, zajętych uprawnemi rolami wsi Grodzisko górne, Grodzisko miasto, Grodzisko dolne, Wierzawice i Giedlarowa. Role te wyłącznie włościan tych wsi, obsiane przeważnie żytem. Żniwa żytnie w okolicy w całej pełni przy sprzyjającej pogodzie, a tylko biednym włościanom rzeczonych wsi, skutkiem powyższych ćwiczeń wzbroniono niemal zupełnie przystępu do ich roli i zebrania plonów ich własnej pracy. Bo oto codziennie kanonada rozpoczęta o 5. rano trwa do 5. popołudniu, a wreszcie na prośby włościan skrócono ją do 2. popołudniu. Przez ten czas na olbrzymiej przestrzeni wsi powyższych nie wolno oczywiście w polu ani człowiekowi ani bydlęciu się pokazać i komunikacja wszystkiemi drogami jest zamknięta.

A więc włościanie, by wyzyskać pogodę obecną, by przynajmniej w części uchronić się od strat rzeczywistych, próbują po nocach pracować. Można mieć jednak wyobrażenie, jaka to praca! Nadto cały ten okrąg zamknięty jest w czasie strzelania łańcuchem kawalerji, i ile razy ktoś nie znający stanu rzeczy pokaże się w polu lub na drodze, wnet kawalerzysta pędzi w prostym ku niemu kierunku, tratując zboże i plony. Straty więc dla włościan znaczne, zastój w gospodarstwie wielki, boż każdy pojmie, iż w czasie żniwa każda godzina pracy w polu ma znaczenie, a cóż dopiero codzienna przerwa, teraz 9, a przedtem 12 godzin; zresztą robotnik, względnie najemnik niechętnie idzie do roboty tylko na pół dnia, chce zarobić więcej, zatem idzie dalej, gdzie od rana zarobek znajdzie. Tych kilka godzin więc, od 2. do wieczora zostających, nie wystarczy do pracy, gdyż i najemników brak. Wydatność mleka u krów wysoce się zmniejszyła, boć pasza półdniowa nie wystarcza, zwłaszcza gdy w stajni paszy nie starczy.

Ten stan ma trwać do 13. b. m. Gminy dotyczące uwiadomienie otrzymały dopiero na dzień jeden przed przybyciem wojska, nie było więc nawet czasu uwiadomić członków gminy.

Rożalenie włościan, widzących prawdziwą krzywdę, wielkie, zwłaszcza, że wystosowane przez nich prośby do starostwa w Łańcucie i do namiestnictwa nie uchyliły złego i pozostały bez odpowiedzi. Pora dla podobnych ćwiczeń wojskowych najnieodpowiedniej wybrana. bo nietylko wstrzymana praca w czasie najgorętszych żniw, lecz także i strata pewna w innych dojrzewających zbożach; gdzie setki tysięcy kul padnie w pewną przestrzeń zbożem zajętą, tam bezwątpienia przestrzeń ta nie wiele lepszy pozór będzie miała, jak po gradzie, oczywiście w różnym stopniu, ale i tam, gdzie kule były rzadsze niejedno źdźbło dojrzewające przetrącone lub uszkodzone nie wyda dorodnego ziarna.

Wiedzą włościanie, że poprzód na podobne ćwiczenia używano przestrzeni zamkniętych lasami księcia Lubomirskiego, czy też Czartoryskiego koło Jarosławia, a gdy właściciele magnaci kazali sobie zapłacić za uszkodzone drzewa sumy bardzo znaczne, przeniesiono ćwiczenia na pola włościan, bo ci za swoją krzywdę nie zdołają się tak silnie ująć.

Jeżeli gdzie, to w naszej okolicy podobne postępowanie władz jest tem więcej rażącem, iż włościaństwo sztucznem judzeniem było już poniekąd przeciw władzom rozgoryczone, co się objawiło przy ostatnich wyborach do rady państwa, gdy padła znakomita większość głosów za kandydatem Żelaszkiewiczem, a więc w takiej okolicy podobne postępowanie, to woda na młyn dla agitatorów.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 12. lipca.

O godz. 7. wieczorem w „Gwieździe“ posiedzenie stow. głuchoniemych „Nadzieja.“

**Kalendarz.** Poniedziałek (12.): Henryka. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 50.

**Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5. lipca b. r. przyjąć do wiadomości nominacje nauczycieli w szkołach ludowych: Zofję Filipową młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Pnikucie; Jana Kruczka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Tarnawie: Pawła Barz ka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Brzeziu; Wawrzyńca Kusiona nauczycielem 1-klasowej szkoły w Lipnicy dolnej; Faustynę Madeyską nauczycielką kierującą 4-klasowej szkoły żeńskiej w Samborze; Sydonję Strzelelską i Eugenię Kołczykiewiczównę nauczycielkami starszemi tejże szkoły; Jadwigę Dyduszyńską nauczycielką młodszą tejże szkoły; Julję Peszkowską nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły w Gniewczynie; Marję Peszkowską nauczycielką młodszą tejże szkoły; Józefa Depowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Radziszowie: Marję Czaplińską nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły mieszanej w Zatorze; ks. Adama Markowskiego nauczycielem religji gr. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu; Wandę Rożańską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Muszynie; Teodorę Fiałowską kierowniczką III-ciej 4-klasowej szkoły żeńskiej w Stanisławowie; Marję Kropińską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Stroniu; Aleksandra Tkacza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bachowie; Jana Rudkiewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bratkowcach; Andrzeja Miksiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Krzętce; Bronisławę Budnerównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Białym potoku; Adolfa Rylkę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Smolniku ad Baligród; Kazimierza Kulskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Zwięczycy: Marcina Gąsiora nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wesołej: Józefa Jacorzyńskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Nazawizowie; Jana Dudka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Mołotowie; Bazylego Dzikowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bolestraszycach; Józefa Pieroga nauczycielem 1-klasowej szkoły w Rogoźniku; Helenę Gottfriedównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Magierowie; Józefa Łabnę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bogumiłowicach: Benoniego Fleszara nauczycielem 1-klasowej szkoły w Nienadowej.

**Odezwa.** Otrzymujemy następujące pismo: W celu systematycznego przygotowania materjału dla obrad IV. zjazdu techników polskich w Krakowie, który odbędzie się w r. 1898, jakoteż w celu zestawienia szczegółowego programu obrad tak dla zebrań ogólnych tego zjazdu, jakoteż i dla poszczególnych jego sekcyj, udajemy się zawczasu do wszystkich techników, którzy mają zamiar zapomocą wykładów i referatów przyczynić się do wspólnej pracy zjazdowej, lub też wystąpić z wnioskami samoistnymi — z prośbą, o jak najrychlejsze zgłoszenie tych wykładów, referatów lub wniosków do podpisanego prezydjum stałej delegacji. Nie potrzebujemy tutaj obszerniej podnosić, że tylko systematycznie z góry ułożony i wcześnie ogłoszony program obrad zjazdu, może się przyczynić znacznie do wywołania żywszej i skuteczniejszej dyskusji, uczestników zjazdu do obrad przygotować, a przez to i powodzenie zjazdu zapewnić. Poprzestając więc tylko na tej wzmiance, uwiadamiamy wszystkich prelegentów, referentów i wnioskodawców, że w myśl postanowień stałej delegacji będą wstawione w program zjazdu tylko te wykłady, referaty lub wnioski, które zawczasu zgłoszone zostaną. Termin ostateczny zgłoszeń zostanie później podany. W celu zgłoszenia odczytu lub referatu należy przesłać pisemnie oprócz tytułu odczytu, względnie referatu, również i jego zwięzłą treść ujętą w formę przygotowaną wprost do druku. To samo tyczy się również i zgłoszenia wniosków samoistnych, przy których oprócz osnowy wniosku należy podać pisemnie krótko streszczone motywa wniosku. Tylko wnioski zmierzające do osiągnięcia pozytywnego celu, ściśle określonego i należycie uzasadnione, będą wzięte w program obrad zjazdu. Wnioski zaś, których treścią jest oświadczenie się za lub przeciw pewnemu systemowi lub pewnej teorji technicznej lub ekonomicznej, stanowczo będą wykluczone z programu zjazdu.

Nie wątpimy, że wczesna ta nasza odezwa do ogółu techników polskich wystosowana, zachęci niejednego do głębszych refleksyj tak nad naszem stanowiskiem społecznem, jakoteż i nad zdobyczami wiedzy naszej technicznej, która w wielu gałęziach tak znacznie postąpiła naprzód od r. 1894 tj. od czasu ostatniego zjazdu — i że dodatni skutek tych refleksyj objawi się licznem zgłoszeniem odpowiednich odczytów, referatów i wniosków. Niemniej jednak pozwalamy sobie zwrócić uwagę na tę okoliczność, że na IV. zjeździe utworzone zostaną sekcje: 1. inżynierji; 2. architektury; 3. mechaniki, technologji mechanicznej i hutnictwa; 4. technologji chemicznej; 5. górnictwa; 6. spraw zawodowych i wykształcenia technicznego, a w miarę potrzeby dopiero inne sekcje zawodowe i że przedewszystkiem pożądane są odczyty, referaty i wnioski w kierunkach przez nazwę powyższych sekcyj określonych. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem stałej delegacji III. zjazdu techników polskich, Lwów, politechnika. *Karol Skibiński*, przewodniczący; *Roman Dzieślewski*, sekretarz.

**Bankructwo Konstantynopola.** Podczas zeszłorocznej wystawy peszteńskiej grono przedsiębiorców założyło na wzór „Wenecji w Wiedniu“ — „Konstantynopol w Peszcie“. Pomimo doskonałej kawy, produkcyj muezzinów i piękności hurysek, sprowadzonych z Turcji, egzotyczne przedsiębiorstwo nie zdołało się utrzymać i skrachowało jeszcze przed zamknięciem wystawy. W jakiś czas potem znaleźli się

---

(15)

Jan Rameau.

## OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

— O, to mi się więcej podoba! — odparł Valin z uśmiechem — ale czy to pani nie zaszkodzi?

— Mnie to wcale szkodzić nie może. Jeżeli się go połknie. to jad jest zupełnie nieszkodliwym. Ale milcz pan i siedź spokojnie, gdyż inaczej za nic ręczyć nie mogę.

Michał usłuchał, a Nina zaczęła znowu wysysać krew z małej ranki: mimo tego jednak przebiegały ją dreszcze, a usta jej drżały cokolwiek na ręce sekretarza. Jednakowoż może to nie była tylko obawa jadu.

— Tak, teraz dosyć — rzekła po chwili. — Czy przebaczysz mi pan, panie Valin? — szepnęła z pokorą, zwieszając głowę.

— Pani przebaczyć? Cóż takiego?

— No, przecież jestem powodem tego, że pana ugryzła żmija, to przecież moja wina; tak, tak, gdybym pana nie była prosiła o obejrzenie ego napisu...

— Ależ pani, nie mogłaś przecież wiedzieć! A zresztą, cóż to szkodzi? Jeżeli mi pani przyrzekniesz, iż będziesz używała zawsze tego samego lekarstwa, to proszę pokazać wszystkie żmije nory w tym lesie, abym od czasu do czasu mógł się pozwolić pokąsać!

Zarumienił się jednak sam, spostrzegłszy, iż słowa te sprawiły Ninie przykrość.

— Proszę, przebacz mi pani — rzekł z pokorą — chciałbym się pani odpłacić za to wszystko dobre, coś pani dla mnie uczyniła. Gdy mnie pani kiedykolwiek potrzebować będzie, jeżeli pani mogę się na coś przydać.

— O, to możesz pan — przyznała się gwałtownie, lecz zaledwie dosłyszalnie.

— Tem lepiej! — zawołał. — I w jakiż sposób, proszę pani?

— Gdy mi pan pomożesz u swego wuja!... Ja... ja mam wielki podziw dla niego i pragnę go poznać! Chętnie bym chciała, aby przybył do zamku i to jaknajprędzej.

Wymówiwszy te słowa, zarumieniła się, jak wiśnia. Co też powiedziała? Nie miała odwagi spojrzeć na siostrzeńca, a ten spojrzał na nią zdziwiony; nie zadał jej jednakże żadnego pytania.

— Dobrze, pani — odparł z szacunkiem. — Przyrzekam pani, że pan de Saverne jeszcze przed końcem tego tygodnia przybędzie.

— Dziękuję panu — zawołała Nina, ujmując jego ręce. — To pozostanie jednak naszą tajemnicą, wszak prawda? Pan nie wspomnisz o tem nikomu, że pragnę tak bardzo poznać pańskiego wuja; — i jemu samemu także pan nie powiesz, przedewszystkiem jemu samemu!

— Na to pani przysięgam! Ale czy wiesz pani, że zaciekawiłaś mnie ogromnie?

— Pst! Być może, iż pewnego dnia wszystko panu opowiem. Jeszcze raz dzięki, tysięczne dzięki! A zatem do jutra. Czy wcześnie pan przyjdzie?

I gdy oddalała się tyłem, zbliżyły się jej ręce do ust, jak gdyby mu chciała przesłać pocałunek.

— Ale cóż ja wyprawiam? — pomyślała, cofając szybko ręce. — Przecież nie jestem jeszcze jego ciotką.

VI.

Nazajutrz Michał Valin nie kazał długo czekać na siebie. Panna de Montberthier zbadała najpierw jego ranę i uznała ją za zagojoną, poczem śpiesznie udali się oboje na poszukiwania cmentarzyska Hunnów.

Idąc obok siebie przez las pełen woni i zapachów, w którym ptaki latały również parami, nie roiło im się po głowach wcale cmentarzysko Hunnów, powiedzieli sobie niejedno.

Nina dowiedziała się, że Michał Valin ma lat dwadzieścia cztery i że urodził się w Paryżu. Rodzice jego umarli w ubóstwie, a wykształcił go i wychował pan de Saverne. Że sekretarz był biednym sierotą, to jej się podobało i zwiększyło jej współczucie dla niego; — ona sama była przecież także biedną, nie mogła się jednak przyznać do swego ubóstwa. Od tej chwili mówiła też otwarcie i z ufnością o swej zmarłej matce. Pokazała mu te poziome linje na drzwiach zimowego pawilonu, jakie oznaczały jej wzrost i nie wahała się naprowadzić go do chorowitego drzewka, akacji, zasadzonej w dniu jej przyjścia na świat i objaśniła go, iż według panującego w okolicy wierzenia ludu, ta akacja i ona będą miały ten sam los.

— Pielęgnuję ją i pieszczę — zawołała Nina — otoczyłam ją sztachetkami, aby jej kto nie uszkodził. Raz o mało mnie osy nie zagryzły na śmierć, chciały bowiem założyć sobie gniazdo pod korzeniami mego drzewka. Ubiegłego lata, wskutek ogromnej posuchy, musiałam je podlewać. Mimo to jednak, jak pan widzisz, zdaje się nie mieć przed sobą świetnej przyszłości, biedactwo, — zupełnie tak samo, jak ja.

Michał Valin zdawał się być temi słowy wzruszony. Twierdził, iż drzewko za kilka dni zakwitnie i otoczy je rój motyli.

Przytem oczy jego patrzyły na młodą dziewczynę, tak, jak gdyby i u niej chciał odnaleźć oznaki rozwitu.

Nina spuściła główkę i zadumała się. Dlaczego siostrzeńcowi opowiadała o tych wszystkich poufnych rzeczach? Czy to wszystko stało się dlatego, aby napisał o tem do wuja? Myśl jednak, że Michał zatrzyma coś z tego dla siebie, nie była już dla niej tak przykrą, jak przedtem. Był to bardzo dobry siostrzeniec ten pan Valin, Co prawda znajdowała go początkowo trochę za śmiałym, ale teraz był bardzo grzeczny. Głos jego nabrał innego dźwięku i tonu, oczy patrzyły już inaczej. I nie myślał też już tyle o swem ubraniu, a za to Nina była mu bardzo wdzięczną.

Pewnego dnia pozwoliła mu, aby ujął jej rękę i przeprowadził ją przez dość niebezpieczną ścieżkę; innym razem, gdy wpadła w bagnisko, przywołała go natychmiast, aby pomógł jej wydostać się. Nie obawiała go się wcale, lecz usmiechała się do niego i ufała mu, jak przyjacielowi lat dziecinnych. Z czasem stała się więcej poufałą i zdarzało się niekiedy, że trzęsła drzewem, a gdy z niego spadł deszcz chrabąszczy na Michała, uciekała ze śmiechem.

O panu de Saverne mówiła mniej, a o muszlach już wcale nie było mowy. Pani Dapin, która wykopalisk nigdy nie brała na serjo, wpadła w końcu na pomysł, iż siadała z robótką w ręku w pawilonie zimowym, podczas gdy młodzi ludzie spacerowali pod cieniem drzew w pobliżu.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

odważni finansiści, którzy postanowili mimo chwilowego niepowodzenia prowadzić dalej interes konstantynopolitański i puścić na nowo w ruch kawę, muezzinów i huryski. Obecnie donoszą z Pesztu, że „Konstantynopol“ po raz drugi zbankrutował.

**W dzisiejszem „Echu literackiem“** rozpoczynamy druk cennej pracy, wysoce utalentowanego, a tak przedwcześnie w roku zeszłym zmarłego autora Wacława Sawiczewskiego, p. t. *Cyganie.* Jesteśmy przekonani, że zamieszczając tę pracę w „Echu“ (czynimy to zaś za specjalnem zezwoleniem rodziny zmarłego), zaskarbimy sobie wdzięczność naszych czytelników. Oprócz powyższej pracy, zawiera dzisiejsze „Echo“ dalszy ciąg zajmującej noweli W. Koszyca p. t. „Oleandry“, oraz dokończenie studjum o G. Hauptmannie i dokończenie noweli Herczega p. t. „Pani porucznikowa“. W odcinku — dalszy ciąg powieści Piotra Nansena p. t. „Szczęśliwe stadło“.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik książe Eustachy Sanguszko powrócił do Lwowa.

**Ratusz lwowski** jest już od dłuższego czasu przedmiotem upiększeń na wewnątrz. Dziś kiedy upiększenia te są prawie na ukończeniu, można o nich powiedzieć, że zrobiły z ratusza to, co róż i blansz ze starej, ale to porządnie starej panny. Otóż na korytarzu I. piętra ułożono mozajkową posadzkę, odlakierowano wszystkie odrzwia i drzwi, a na niektórych z nich, wiodących do prezydjum umieszczono na szkle lwy srogie. Ściany i sufity ubarwiono na nowo, nietyle pięknie — ile bladawo. Tylko szkoda, że mozajkowa posadzka jest tak źle ułożona, że poprostu drze buty, szkoda że lwy srogie nie są bynajmniej z herbu Lwowa, ale z jakiegoś czeskiego wzoru zrobione, szkoda wreszcie, że odmałowanie ścian i sufitów oddano firmie żydowskiej, jakby nie można było znaleść katolika. Nieszczęśliwie także rozdzielono biura prezydjalne tak, że n. p. kancelarja prezydjalna jest właściwie przechodnim pokojem.

Słowem wydano sporo grosza, a stworzono coś — niezupełnego! Tymczasem w górnych piętrach ratusza panuje ta sama ciasnota, brud i smród co dawniej — ale prawda, wszak tam są tylko urzędnicy, ci mogą szczęśliwie poczekać, skoro się już przyzwyczaili. Nie sądzimy także, ażeby to było istotnie „po gospodarsku“ zaczynać naprawy od dołu, wszak przy dalszym przebiegu robót muszą teraźniejsze „ozdoby“ znacznie ucierpieć, Sprawa to dosyć kosztowna, aby nią się bliżej trochę zająć.

**Niektórzy cykliści lwowscy** urządzają na placu powystawowym formalne wyścigi. Pędzą oni jak szaleńcy, a że nie trzymają wcale rączek maszyny, czyli tak zwanej kierownicy, więc też o nieszczęśliwy wypadek wcale nie trudno. Że tak jest w istocie, najlepszy dowód, iż w ostatnich czasach zdarzyło się na tem miejscu kilka wypadków najechań, które skończyły się na szczęście tylko lekkiem potłuczeniem. Wobec tego, że plac powystawowy nadaje się wybornie do nauki jazdy na rowerze, więc byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby magistrat wydał surowy zakaz, któryby oczywiście był także ściśle przestrzegany, aby na placu wystawy jeżdżono powoli i aby każdy cyklista na tem miejscu trzymał rączki maszyny. W tym celu należy umieścić tablice z odpowiednimi napisami. O ile nam wiadomo w tej sprawie już nawet sami cykliści zamierzali udać się do magistratu, a my tylko popieramy to słuszne żądanie. Kto z cyklistów chce się „trenować“, ma do dyspozycji odpowiednio urządzony tor klubu cyklistów, ale na placu powystawowym wyścigów należy stanowczo wzbronić. Leży to w interesie tak cyklistów, jak i spacerującej publiczności.

**Za wiele dymu!** Mieszkańcy ulicy Kochanowskiego w okolicy kamienicy l. 8, zanoszą za naszem pośrednictwem prośbę do magistratu, ażeby wziął ich w jakiś sposób w swą opiekę.

W kamienicy owej mieści się piekarnia p. Schimsera, a — zdaje się — skutkiem wadliwej budowy komina zanieczyszcza dymem powietrze w najwyższym stopniu. O otwarciu okien trudno nawet pomyśleć, bez narażenia się na uwędzenie się na szynkę — to też spieszne zaradzenie złemu jest bardzo pożądane.

**„Pałac“ Banku zaliczkowego.** Towarzystwo istniejące pod firmą Bank zaliczkowy, zakupiło realność przy ul. Hetmańskiej l. konskr. 325, celem wybudowania tamże „pałacu.“ Nie wiemy o ile taka operacja zgadza się z tendencją towarzystwa, którego celem głównym jest ułatwienie kredytu dla członków, ale podnieść musimy, że cena jaką zapłacono jest nienormalnie wysoką. Parcela ta (oznaczona l. 27) mierzy 129 kwadratowych sążni, a zapłacono za nią okrągło 95.000 zł.; jeżeli się doliczy należytość przenośną i weźmie na uwagę fakt, że suma ta przez 1½ roku nie będzie niosła żadnych korzyści, przyjdziemy do przekonania, że realność ta kosztowała co najmniej 100.000 zł., czyli, że sążeń kwadratowy wypada przeszło po 760 zł., podczas kiedy, jak nam to wiadomo, p. H. Müller chciał niedawno sprzedać swoją posiadłość naprzeciw katedry po 450 zł. za 1 kwadr. sążeń. Zdaje nam się, że Bank zaliczkowy mógł śmiało zbudować dla siebie „pałac“ tańszym kosztem. Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę urzędu budowniczego na sposób, w jaki się prowadzi rozbiórka tego domu. Zamiast dachu ochronnego, nie tamującego komuniakacji, postawiono zupełnie zamkniętą komórkę, która uniemożliwia ruch na całej ulicy. A trzeba pamiętać, że spieszy tam publiczność do głównej stacji tramwajowej. Ładne zaprawdę stosunki!

**Dziki koncept.** Wczoraj rano rzuciła służąca szynkarza Lernera przy ul. Żółkiewskiej l. 15. szybę z pierwszego piętra i skaleczyła dwóch ludzi, których następnie opatrzyła stacja ratunkowa.

**Gniazdo złodziejskie.** Wczoraj aresztowała policja kilku włóczęgów, zamieszkujących rumowiska zawalonej kamienicy przy placu Wekslarskim i trudniących się złodziejstwem.

**W sprawie egzekutorów podatkowych.** Dnia 18. lipca br. odbędzie się w Krośnie pierwszy zjazd delegatów powiatowych Towarzystwa egzekutorów podatkowych Galicji „Samopomoc“ nad którem, jak to czasu swego donieśliśmy, objął protektorat dr. Witołd Mora Morytowski.

**"Knajpka" z XIV. wieku.** Wiadomo, że Norymberga zachowała najwięcej ze wszystkich miast niemieckich typ średniowieczny. Przetrwała dotąd znaczna część muru obronnego z bramami, wieżami i wieżyczkami, ostały się całe ulice w pierwotnej postaci. Stojąc wieczorem na głównym rynku, ozdobionym kościołem Matki Boskiej i przepiękną studnią w stylu gotyckim, ma się zupełne złudzenie miasta średniowiecznego. Wypukłe szyby okien mienią się w świetle księżyca, kontury wysokich szczytów rysują się wyraźnie na tle jaśniejszego nieba. I poważna cisza, jakby spokój grobów, zaleca ulice. Zdaje się, że z po za węgła wyjdzie żelazny rycerz, niezbędna dekoracja takich starych, silnych grodów.

Bez zmiany zachowała się w Norymberdze „knajpka“ artystyczna, pochodząca z końca XIV-go stulecia. Przyczepiona do jednej ze ścian kaplicy św. Maurycego, wygląda ona na tle ponurych domów, jak gniazdko drobnej przyczyny. Wprost z ulicy, przez drzwi tak nizkie, iż osoby średniego wzrostu muszą się schylać, aby nie uderzyć głową o mur, wchodzi się do kuchni, a zniej na lewo do wiązkiej ciupki, oświetlonej słabo małemi, w ołów oprawnemi okienkami. Kolorowe wypukłe szybki nie wpuszczają promieni słonecznych do środka.

Ściany tej ciupki są dziś pokryte autografami, aforyzmami i wierszami królów, książąt, poetów, artystów i uczonych, bo w tej knajpce zwanej *Bratwurstglöckle*, gawędzili niegdyś znakomici norymberczycy. Wit Stwosz, Albrecht Dürer, Hans Sachs, Adam Krafft, Piotr Vischer, Łazarz Spengler, Hieronin Baumgärtner i inni schodzili się tu na piwo i na maleńkie kiełbaski z kapustą, podawane do dnia dzisiejszego turystom.

Więc kogo interes lub fantazja prowadzą za Norymbergę, wstępuje do owej knajpki, rozsławionej nazwiskami talentów i siada na zydlach staroniemieckich, na których spoczywali mężowie, zasłużeni dla sztuki i nauki i pije piwo, które oni pili i raczy się kiełbaskami taksamo minjaturowemi, jak cały „zakład“. Carmen Sylwa, królowa Rumunji, uwieczniła swój pobyt w *Bratwurstglöckle* bardzo ładnym wierszem; królowie bawarscy, szwedzcy, książęta francuscy i włoscy uczcili pamięć „rzemieślników“ norymberskich autografami. Tylko śladów Hohenzellernów nie widać na ścianach, chociaż dzisiejsi cesarze niemieccy byli niegdyś burgrabiami w Norymberdze.

**O Wilnie** pisze jeden z turystów: Przy pięknej pogodzie zwiedziłem niektóre świątynie, jak np. kaplicę Cudownej Matki Boskiej Ostrobramskiej, przed którą już zdala każdy przechodzeń lub przejezdny, bez różnicy wyznania, zdejmując czapkę, z pokorą schyla głowę. Obraz ten cudowny wywiera na każdym śmiertelniku tak silne wrażenie, że nawet zbrodniaż w chwili, gdy się tam znajduje, musi zacząć uczciwiej myśleć. W kaplicy, na korytarzach i na bokach ulicy modlą się ciągle. Zwiedziłem także katedrę i kaplicę pod wezwaniem św. Kazimierza.

W kaplicy marmurowej mieści się w ołtarzu trumna ś. Kazimierza, a w około na ścianach widnieją bogate starożytne obrazy i posągi naturalniej wielkości potomków linji Jagiellonów; jest także i ambona z orłem, z której kazania głosił Skarga. W kościele zaś nad wielkim ołtarzem są rozwieszone dwa wielkie obrazy gobelinowe, przedstawiające świątynię Znicza. Słowem są w niej bogactwa i skarby nieocenione.

Zwracają również uwagę kościoły pod wezwaniem św. Jana, św. Rafała, pokarmelicki, św. Piotra i Pawła na Antokolu, a wszystkich liczymy jeszcze ośmnaście. Kilka świątyń w ubiegłych paru latach odrestaurowano i odnowiono zupełnie, obecnie prowadzą się roboty przy kościele katedralnym. Miasto całe rozrzucone wśród piramidalnych gór, dolin i wąwozów, posiada piękne ogrody spacerowe, sady owocowe, „pohulanki“, teatry zimowe i letnie, cyrk a nawet ogródki z szansonistkami.

Do najprzyjemniejszych wycieczek okolicznych należą Werki, posiadłość ks. Hohenlohego. Jestto urocza miejscowość, do której jechać można codziennie statkiem po Wilji lub końmi. Nieopodal Werek mamy Górę Kalwarję. Stacje Męki Zbawicela ściągają moc zwiedzających. Wielką przyjemność mieszkańców miasta stanowią przejażdżki statkiem i łodzią po Wilji. Wilejka, płynąca środkiem miasta, nad którą są ogrody i teatr letni, ma równie swych zwolenników. Z góry Bekieszowskiej, miasto i cała okolica przedstawia widok istnej Szwajcarji.

**Nowy bakcylus.** *Figaro* donosi, iż młody włoski uczony, dr. Sanarelli, dyrektor instytutu hygjenicznego w Montevideo, dawny uczeń Pasteura, po długich badaniach odkrył bakcyllusa żółtej febry. Bakcyllus ten znajduje się w wielkiej ilości w żołądku osób chorych na żółtą febrę i wytwarza silną truciznę, która zastrzyknięta zwierzętom, wywołuje u nich objawy podobne do żółtej febry i je wkrótce zabija. Z zarazków tych dr. Sanarelli wytworzył surowicę, która, jak donosi *Figaro*, miała dać pomyślne rezultaty i pozwala żywić nadzieję, iż za pomocą szczepienia tej surowicy zdoła się pokonać żółtą febrę, która w środkowej i południowej Ameryce porywa tysiące ofiar. Surowicę antifebryczną nazwał dr. Sanarelli: *„Serum antiamaryl“*.

* **Festyn.** Otrzymujemy następujące pismo: Urządzony pod moim patronatem festyn na korzyść „Związku rodzicielskiego“ przyniósł 3690 zł. 24 ct., po potrąceniu wydatków w kwocie 342 zł. 10 ct., pozostaje czysty dochód 3348 zł. 14 ct., z którego przeznaczam dla Związku rodzicielskiego 3000 zł., dla kolonij wakacyjnych w Rymanowie 348 zł. 14 ct. Wszystkim, którzy do tak pomyślnego rezultatu festynu przyczynić się raczyli, składam najszczersze podziękowanie. *Stanisławowa Badeniowa.*

* **Wystawa** robót ręcznych i rysunków w szkole żeńskiej im. Elżbiety odbędzie się 11. i 12. bm. Otwartą będzie 11. od 10. do 1. przedpołudniem, a 12. od 9. do 1. przedpoł. i od 4. do 6. popoł.

* **Wycieczka** do Brzuchowic stowarzyszenia chrześcjańskich kupców i młodzieży handlowej, odbędzie się dopiero w następną niedzielę d. 18. bm.

* **Wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych** dla dziewcząt otrzymuje tyle zgłoszeń o przyjęcie dziewczątek na kolonje, że nie może uczynić im wszystkim zadość, dlatego ośmiela się przypomnieć odezwę swą, w której zwrócił się z gorącą prośbą do wszystkich mieszkańców wsi o ofiarowanie miejsc dla kolonistek w domach prywatnych po wsiach. Łaskawych ofert wpłynęło już kilkanaście, ale wobec ogromnej zazwyczaj liczby podań zasługujących na jak najserdeczniejsze poparcie, to wszyttko jest niewystarczającem. Wydział też żywi niepłonną nadzieję, że szerokie koła społeczeńswa naszego zechcą mu przyjść z pomocą w tej prawdziwie obywatelskiej pracy.

* **Walne zgromadzenie** pierwszego galicyjskiego stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“, odbędzie się w poniedziałek d. 12. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu stow. „Gwiazda.“

* **Popis publiczny chłopców i dziewcząt** w zakładzie dla ciemnych przy ulicy Łyczakowskiej l. 37, odbędzie się w sobotę d. 17. bm. o godz. 10. rano.

* **Uboga wdowa,** obarczona sześciorgiem dzieci, z trudnością wielką tylko mogąca wyżywić je ciężką pracą rąk własnych, chciałaby syna swego, który kończy teraz 5 klasę szkoły ludowej, posyłać do gimnazjum. Brak jej atoli zupełnie pieniędzy na opłatę taksy i kupienia mundurku. Zwraca się przeto za naszem pośrednictwem do szanownej publiczności z prośbą o łaskawe dopomożenie i ułatwienie jej synowi wejścia do gimnazjum, ufna w to, że znajdą się litościwe serca, które synowi jej nie dadzą zginąć i ułatwią mu wstęp do gimnazjum.

**Zmarli:**
Walenty Di-Doi, przedsiębiorca budowlany we Lwowie.

## Notatki literackie i artystyczne

**„Opowiadanie Wróbelka“.** Pod powyższym tytułem wydała księgarnia H. Altenberga niezwykle zajmującą książeczkę dla dziatwy, skreśloną przez Eleonorę Jazgrusówną. „Opowiadanie Wróbelka“ składa się prócz wstępu z dwudziestu powiastek, osnutych na tle życia zwierzęcego, w sposób zajmujący i barwny. Gadatliwa sroczka, kulawy chrabąszcz, nieszczęśliwa kawka, oraz inni przedstawiciele i przedstawicielki świata zwierzęcego odgrywają wybitną na przemiany rolę w tych obrazkach, które bawiąc, pouczają młodziuchnych czytelników o otaczającej ich przyrodzie. Czystość i poprawność języka stanowią jedną więcej zaletę książeczki, ozdobionej licznemi ilustracjami i przedstawiającej się nader ozdobnie pod względem zewnętrźnym.

**Eleonora Duse**, znakomita aktorka włoska, święciła obecnie olbrzymie tryumfy w Paryżu. Wezwała ją tam co prawda Sara Bernhardt, a nawet ofiarowała jej wspaniałomyślnie swój „Teathre Renaissance“ do dyspozycji, nie przypuszczając widocznie, aby cudzoziemka mogła w oczach Paryżan ją zakasować. Tak się jednak stało — wbrew jej i jej licznych wielbicieli przewidywaniom. Pierwsze występy p. Duse przeszły bez wielkiego wrażenia, za to każdy późniejszy był już szeregiem coraz bardziej potęgujących się owacyj entuzjastycznych dla cudzoziemki. Tak to w końcu zirytowało zazdrosną w najwyższym stopniu Sarę, że wyjechała do Londynu, aby nie być dłużej świadkiem formalnej gorączki „Duse'owskiej“, która opanowała publiczność paryską.

**„Wesele Fonsia“.** P. Ryszard Ruszkowski, artysta naszej sceny, napisał pod powyższym tytułem krotochwilę, która w bieżącym sezonie ukaże się na scenie teatru małego w Warszawie. „Wesele Fonsia“ grane będzie w sezonie jesiennym na lwowskiej scenie.

**Popisy szkoły fortepianowej im. Karola Mikulego** odbyły się w dniach 30. czerwca, 1. i 2. lipca b. r. w sali klubu pocztowego, z suksesem świetniejszym niż w latach ostatnich, gdyż profesorowie tej szkoły podwoili i tak sumienną pracę ażeby po zgonie swego uwielbianego dyrektora utrzymać zaufanie do szkoły, która zawsze cieszyła się uznaniem publiczności. Licznie zebrana doborowa publiczność powstaniem z miejsc uczciła pamięć zmarłego dyrektora, gdy uczenice profesorki panny Setmajer zaintonowały marsz żałobny Szopena. Zamieszczamy poniżej wykaz uczenic i uczniów, którzy osiągnęli stopień celujący:

W klasie prof. W. Kwaśnickiego (kurs elem.) panny: Zofja Schramm, Józefa Podlachówna, Anna Próchnicka, Marja Kubalówna, Helena Czubatówna, Józefa Zielonka, Stanisława Matkowska; pp: Łucjan Kober, Wasyl Barwiński i Witold Sahanek.

W klasie prof. pani Biernackiej (kurs elem.) panny: Ella Hoffenreich, Elsa, Matylda i Walerja Maxówny, Zofja Sułkowska, Kazimiera Mieczkowska, Zofja Sołtyńska, Marja Łysakowska, Dora Rapaport, Olga Hauserówna, Helena Makowska, i p. Samuel Hersztal.

W klasie prof. pani Łuczkiewicz (kurs średni) panny: Janina Romerówna, Marja Rudzińska.

W klasie prof. pani Wełeszczuk (kurs średni) panny: Bronisława Słomnicka, Marja Michalska, Wanda Karwasiecka, Janina Morawska, Zofja Zielonka i p. Ludwik Pazirski.

W klasie prof. pani Latour (kurs wyższy) panny: Marja Kiełbusiewicz, Kazimiera Teodorowicz i Janina Czernecka; panowie Józef Huth i Władysław Podlacha.

W klasie prof. pani Marji Janek (kurs wyższy) panny: Janina Olszewska, Raura Rothmilówna, Amalia Nebenzahl, Zofja Erdt, Zofja Hupertówna, Józefa Immerdauer, Olga Kosowska, Teodozja Smarzewska i pp. Zdzisław Opolski, Max Jampoler i Wsiewołod Huzar.

W klasie prof. panny Zdzisławy Setmajerówny (kurs wyższy) panny: Józefa Garczyńska, Zofja Rudnicka, Zofja Kubalówna, Łucja Płohnówna i pan Michał Falt.

W przyszłym roku szkolnym, miejsce pani Latour zajmie znany z poprzednich lat profesor pan Erazm Ostrowski, który po dwuletnich studjach w Wiedniu wraca do Lwowa.

Oprócz tego przyrzekła pani Jadwiga Camilowa objąć kurs śpiewu solowego i otwiera się kurs nauczycielski prowadzony przez pannę Setmajer i kurs przygotowawczy teorji muzyki.

Wpisy na rok szkolny 1897/1898 rozpoczynają się z dniem 28. sierpnia w lokalu szkoły, ulica Chorążczyzna l. 12.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Z Ułaszkowiec** piszą pod datą 7. lipca: Na jarmarku tegorocznym poczyniono liczne transakcje zbożowe. Ceny wynosiły 6. lipca za centnar metryczny pszenicy 7 zł., żyta 5 zł. 50 ct.; 7. zaś płacono za pszenicę 7 zł. 75 ct., a żyto 6 zł. na oddanie wczesne tj. sierpień i wrzesień. Mimo tych cen producenci wytrzymywali i wielu nie sprzedało teraz.

## TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

**Praga** 11. lipca. *Narodni Listy* czynią rządowi zarzuty, że zanadto pobłażliwie postępował względem Niemców, nie chcąc uwzględnić narodowo-językowych praw słowiańskiej większości na Szląsku, a słoweńskiej i chorwackiej w krajach alpejskich.

**Praga** 11. lipca. O przebiegu przedwstępnych rokowań w sprawie zwołania konferencji ugodowej, donoszą *Narodni Listy* co następuje: Hr. Oswald Thun ustnie zawiadomił hr. Badeniego o wyniku obrad posłów ze stronnictwa wierno-konstytucyjnej większej własności. Z relacji tej hr. Badeni przekonał się, że wierno-konstytucyjna większa własność nie chce zerwać z niemieckiem stronnictwem postępowem (liberałami), które opiera się wszelkim propozycjom zwołania konferencji ugodowej. We czwartek złożył hr. Badeni o tem referat cesarzowi, poczem nastąpił ów znany komunikat w *Fremdenblacie.*

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.